

PROGRAM DLA ROLNICTWA

Właściwy opis obecnego stanu polskiego rolnictwa wymaga cofnięcia się na chwilę w przeszłość. Polska przedwojenna z dużą przewagą ludności wiejskiej była przede wszystkim krajem rolniczym i ten dominujący dział gospodarki cechowała struktura niewiele różniąca się od feudalnej. Na 3 200 tys. samodzielnych gospodarstw aż 1 900 tys. uprawiało ziemię do 5 ha. Przy ówczesnych uwarunkowaniach – brak nawozów sztucznych, maszyn - ich funkcjonowanie jak i życie prowadzących te gospodarstwa ludzi było uzależnione od 15 tysięcy właścicieli dużych majątków oraz 200 tysięcy rolników zamożnych nazywanych kułakami. W istocie te małe gospodarstwa trudno nazwać naprawę samodzielnymi. We wsiach żyło ponadto około miliona ludności bezrolnej, wynajmującej się do prac polowych i gospodarskich. W całym kraju nie było nawet tysiąca traktorów, na 100 ha ziemi uprawianej w gospodarstwach przypadały średnio 2 żniwiarki i wiązarki i 4 siewniki. Wsie zelektryfikowane należały do rzadkości, na 40 533 ogólnej liczby prąd doprowadzono tylko do 1260. Ówczesne rolnictwo cechowało, więc ogromne zacofanie techniczne a ludność wiejska na ogół żyła w totalnej biedzie.

Od końca lat 90tych do całkiem niedawna media często robiły sondy wśród czytelników i widzów a publicyści zapytywali sami siebie i rozważali, jakie wydarzenie XX wieku, poza oczywiście wojnami światowymi i odzyskaniem niepodległości miało największe znaczenie dla Polski i Polaków, najbardziej zmieniło życie i oblicze całego narodu. Wśród odpowiedzi najczęściej wskazywano na powstanie Solidarności albo wybór papieża – Polaka, czyli odpowiedzi wskazujące, na co najmniej na fatalny stan wyedukowania społeczeństwa. Prawdziwa rewolucja społeczna dokonała się, bowiem na polskiej wsi i odmieniła diametralnie oblicze całego kraju. Manifest PKWN i dekret o reformie rolnej zlikwidował majątki ziemskie posiadające więcej niż 100 ha powierzchni ogółem albo 50 ha użytków rolnych. Ziemia bez odszkodowania przeszła na własność państwa by następnie trafić na dogodnych warunkach – niewysoka symboliczna wręcz cena rozłożona na wieloletnie raty – w ręce wspomnianych bezrolnych i małorolnych a także średniorolnych. Nadzieleni otrzymali 1 211 tys. ha ziemi obszarnej, z czego jedną trzecią przejęli właściciele gospodarstw już istniejących a z pozostałej powstały gospodarstwa nowe, w liczbie ok. 174 tysięcy. Należące do ludzi, którzy przedtem nie mieli niczego.

Z dekretem o reformie rolnej ściśle związany był kolejny, o osadnictwie rolnym. Na jego podstawie zagospodarowano ziemię, jakie weszły w posiadanie Polski po zmianach granic, tworząc 466.9 tys. nowych gospodarstw na obszarze, 3 686 tys. ha. Objęli je w posiadanie ludzie repatriowani zza nowej granicy wschodniej, ale też i ci, dla których nie wystarczyło ziemi tam gdzie żyli dotychczas. W najogólniejszym skrócie ogromne znaczenie reformy rolnej polega na tym, że miliony wegetujących w biedzie bezrolnych i małorolnych otrzymało własne warsztaty pracy i podjęło produkcję. W ręce nowych właścicieli przeszło ok. 6 070 tys. powierzchni gruntów a więc jakieś 30 procent użytków rolnych kraju. Dotychczas skrajnie ubodzy pariasi, wykluczeni społecznie, jakbyśmy ich dziś nazwali, zaczęli produkować i zarabiać a dochody nie tylko pozwoliły na życie w godziwszych i dostatniejszych warunkach, ale także umożliwiły migrację części ludności wiejskiej, przeważnie młodszej wiekiem do miast a to był podstawowy warunek rozwoju przemysłu. Funkcjonowaniu nowych gospodarstw sprzyjała polityka państwa, które stworzyło system kontraktacji zbiorów, czyli zobowiązań zakupu wyprodukowanych plonów, dzięki czemu rolnik nie musiał się już

martwić o zbyt płodów rolnych. Do końca lat 60tych istniał też obowiązek niektórych dostaw, obecnie jednak starsi wiekiem rolnicy nie wspominają go, jako szczególnie uciążliwego.



SHR Górzyno, gospodarstwo Rzechcino – hodowla krów mlecznych.(zdj. Antoni Gembel)

Z dekretem o reformie rolnej ściśle związany był kolejny, o osadnictwie rolnym. Na jego podstawie zagospodarowano ziemię, jakie weszły w posiadanie Polski po zmianach granic, tworząc 466.9 tys. nowych gospodarstw na obszarze, 3 686 tys. ha. Objęli je w posiadanie ludzie repatriowani z za nową granicą wschodnią, ale też i ci, dla których nie wystarczyło ziemi tam gdzie żyli dotychczas. W najogólniejszym skrócie ogromne znaczenie reformy rolnej polega na tym, że miliony wegetujących w biedzie bezrolnych i małorolnych otrzymało własne warsztaty pracy i podjęło produkcję. W ręce nowych właścicieli przeszło ok. 6 070 tys. powierzchni gruntów a więc jakieś 30 procent użytków rolnych kraju. Dotychczas skrajnie ubodzy pariasy, wykluczeni społecznie, jakbyśmy ich dziś nazwali, zaczęli produkować i zarabiać a dochody nie tylko pozwoliły na życie w godziwszych i dostatniejszych warunkach, ale także umożliwiły migrację części ludności wiejskiej, przeważnie młodszej wiekiem do miast a to był podstawowy warunek rozwoju przemysłu. Funkcjonowaniu nowych gospodarstw sprzyjała polityka państwa, które stworzyło system kontraktacji zbiorów, czyli zobowiązań zakupu wyprodukowanych plonów, dzięki czemu rolnik nie musiał się już martwić o zbyt płodów rolnych. Do końca lat 60tych istniał też obowiązek niektórych dostaw, obecnie jednak starsi wiekiem rolnicy nie wspominają go, jako szczególnie uciążliwego.

Opisane przemiany pozwoliły na szybką odbudowę rolnictwa ze zniszczeń wojennych i dalszy rozwój. Przeprowadzki nadwyżek ludności wiejskiej do miast pozwoliły też zahamować

procesy rozdrabniania gospodarstw a coraz korzystniejsze warunki ekonomiczne, czyli ceny skupu oraz podjęcie przez przemysł wytwarzania na skalę masową środków produkcji dla rolnictwa oraz rozwój oświaty rolniczej przyspieszyły znacznie rozwój tej podstawowej jeszcze wówczas gałęzi gospodarki.

Na części ziem przejętych przez państwo utworzono Państwowe Gospodarstwa Rolne w liczbie ponad półtora tysiąca.



Stacja Hodowli Roślin Górzyno – wychowalnia cieląt. (zdj. Antoni Gembel)

Trzeba też przypomnieć o zjawisku powstawania mniej lub bardziej wymuszonych odgórnie spółdzielni produkcyjnych. Różnie z nimi bywało, ale warto pamiętać że wiele z nich powstało z inicjatywy samych rolników i te przetrwały najdłużej. Z 1338 spółdzielni zrzeszających w latach 60tych ub., wieku 28 tysięcy członków i gospodarujących wtedy na 224 tys. ha do chwili obecnej funkcjonuje 129. Są zrzeszone w Krajowym Związku Rewizyjnym Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, jako żywy dowód przydatności i takiej formy gospodarowania w warunkach rynkowych.

W tamtym okresie państwo nie pozostawiało wsi samej sobie w różnych przejawach animacji życia społecznego. Pomagało w zakładaniu szkół, świetlic, żłobków, przedszkoli, w organizowaniu szkoleń rolniczych, udzielało pomocy ludziom starszym i schorowanym, ucząca się młodzież miała prawo do stypendiów a przeróżne wiejskie stowarzyszenia kulturalne do państwowych dotacji. Przykładów takiej pozytywnej ingerencji państwa w życie wsi jest dużo więcej.

Lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku, potocznie zwane czasami Gierka były, jak się powszechnie uważa, najkorzystniejszym okresem dla rozwoju rolnictwa w okresie powojennym. Władze wtedy zniosły obowiązkowe dostawy na wszystkie produkty rolne,

zniesiono ograniczenia w zakupach środków produkcji dla rolników indywidualnych, zwłaszcza ciągników, otwarto dostęp do łatwiejszych, niskooprocentowanych kredytów. Choć podaż środków produkcji nie zawsze nadążała za potrzebami rolników indywidualnych, to jednak w wyniku tych przemian nastąpił w latach 70 tych pokaźny wzrost produkcji rolniczej a z nim znacznie poprawiły się warunki życia ludności wiejskiej.



PGR Reblino k/Słupska – magazyn. (zdj. Antoni Gembel)

Zmiany ustroju politycznego i związana z tym transformacja całokształtu życia społeczno-gospodarczego a więc przejście do gospodarki rynkowej od roku 1989 zmieniły zupełnie warunki funkcjonowania rolnictwa i jego rozwoju. W wyniku doktrynalnych decyzji oraz zwykłej głupoty decydentów zlikwidowano 1654 Państwowe Gospodarstwa Rolne, których mienie przejęła Agencja Własności Rolnej skarbu państwa (obecnie Agencja Nieruchomości Rolnych). PGR-y zajmowały ok. 18% ogółu użytków rolnych, zatrudniały 470 tysięcy pracowników. Można oszacować, że wraz z rodzinami z pracy w tych gospodarstwach żyło około 4 milionów ludzi. PGR-y zapewniały blisko 24% globalnej produkcji rolnej, 35% produkcji towarowej rolnictwa. Z PGR pochodziło 25% eksportu rolnego. W wielu asortymentach produkcji znacznie przewyższając gospodarstwa indywidualne, dostarczały aż 90 procent ogólnej produkcji zbóż nasiennych, a ziemniaków-sadzeniaków ponad 50 procent.

Likwidacja Państwowych Gospodarstw Rolnych spowodowała nie tylko zmiany w stosunkach własnościowych, ale przyniosła niestety wiele negatywnych zjawisk społecznych przybierających często postać patologii. Na terenach popegeerowskich pojawiło się masowe bezrobocie, a brak możliwości znalezienia pracy połączone ze zniechęceniem i marazmem środowisk wiejskich spowodowały w niektórych rejonach kraju wręcz plagę nędzy, alkoholizmu i przestępczości. Ten majątek został bezpowrotnie zmarnotrawiony, a gehenna byłych pracowników i ich rodzin zdaje się nie mieć końca.



Obora – POHZ Darłowo – Drozdowo. (zdj. Antoni Gembel)

Do nowej sytuacji gospodarczej większość gospodarstw indywidualnych była absolutnie nieprzygotowana, podobnie jak spółdzielnie produkcji rolniczej. Wprowadzane bez żadnych analiz ustawodawstwo dopuszczające swobodne dzielenie gospodarstw na mniejsze części a także umożliwiające czasowe zawieszenie produkcji rolniczej również przyczyniło się do nawarstwiania negatywnych zjawisk. Powołane przez rząd nowe instytucje rolnicze, a szczególnie Agencja Rynku Rolnego i Agencja Restrukturyzacji i Rozwoju Rolnictwa szybko opanował biurokracyzm oraz inercja, dlatego ich oddziaływanie na negatywne zjawiska pojawiające się z środowiskach rolników jest prawie żadne.

Okres poprzedzający włączenie Polski do Unii Europejskiej nie został właściwie wykorzystany na działania wyjaśniające społecznościom wiejskim skutków integracji z państwami UE. W następstwie tych zaniechań przez pierwsze lata większość rolników widziała tylko negatywne strony, łagodzone nieco dopływem gotówki z tytułu uprawiania bądź nieuprawiania swoich pól. Dopłaty bezpośrednie, choć niższe niż w wielu krajach unijnych dla niektórych rolników były bodźcem dla podniesienia jakości produkcji i wejścia na otwarte rynki unijnie. Powszechne jest jednak przekonanie, że samo otwarcie rynków bez znacznego zwiększenia nakładów inwestycyjnych na środki produkcji przyniesie niewiele pozytywnych zmian.

OCENA STANU POLSKIEGO ROLNICTWA

Po przemianach okresu transformacji rolnictwo pozostaje jednym z ważniejszy działów polskiej gospodarki jednak jego znaczenie wciąż maleje. Udział rolnictwa w produkcji globalnej zmniejszył się z 9 procent w roku 1990 do niewiele ponad 4 procent obecnie. Gdy w 1990 rolnicy wytwarzali 8,4 procenta produktu krajowego brutto (PKB), w roku 2012 udział

ten spadek do ok. 3 procent. To zmiany charakterystyczne dla krajów wysoko rozwiniętych. Nadal jednak pozostaje wysoki wskaźnik ludności zatrudnionej w rolnictwie. W 2002 roku zmieniono sposób liczenia tych ludzi. **Przedtem do grupy zatrudnionych w rolnictwie zaliczano pracujących we wszystkich gospodarstwach, co dawało rezultat 25,8 ogółu pracujących** a więc wskaźnik bardzo wysoki. Po 2002 statystyka pomija osoby pracujące wyłącznie lub prawie wyłącznie na potrzeby własne. Nie dyskutując już o słuszności takiego podejścia należy zauważyć, że i ten okrojony sztucznie wskaźnik wynoszący ponad 16 procent jest wysoki, **wskazuje na istnienie bezrobocia tzw. ukrytego**. Nie sposób nie dostrzegać też innych negatywnych zjawisk, które wstępują w skali makro nadal, po przemianach systemowych i akcesji do Unii Europejskiej. **Maleje udział rolnictwa w wartości brutto środków trwałych, są one też bardzo zużyte**. Tak skutkuje niedostateczne inwestowanie w rolnictwo i leśnictwo. **Nakłady inwestycyjne w tej ważnej nadal dziedzinie gospodarki spadły z 11,7 w roku 1990 do zaledwie ok. 2 procent w roku ubiegłym**.

Niekorzystny jest dla Polski wskaźnik wielkości zatrudnienia w rolnictwie a zwłaszcza liczba pracujących przypadających na każde 100 ha użytków rolnych. Choć liczba ta spadła **w latach 1950 - 2008, z 5 419 do 2 089 w tym tylko od roku 2000 do roku 2008 aż o połowę, jednak nadal należy do najwyższych w Europie**. W krajach rozwiniętych rolnictwem nie zajmuje się więcej niż 3 procent ludności zawodowo czynnej. W Polsce samo oszacowanie liczby zatrudnionych w rolnictwie jest bardzo trudne. Niskie dochody uzyskiwane z działalności rolniczej zmuszają właścicieli gospodarstw do podejmowania dodatkowej pracy. Z drugiej strony członkowie rodziny rolnika często uczestniczą w pracach związanych z prowadzeniem gospodarstwa, zwłaszcza podczas sezonowego spiętrzenia robót. W 1996 roku na roli pracowało 27,7 procent zatrudnionych Polaków. W 2002 16,7 procenta, ale jest to zmiana spowodowana metodologią GUS. To ważne. Od 2002 GUS nie wlicza do zatrudnionych w rolnictwie osób pracujących na gospodarstwach do 1 ha powierzchni ani tych deklarujących tylko produkcję na swoje potrzeby lub osiągających niewielkie nadwyżki. Najwięcej ludzi zawodowo czynnych w rolnictwie zamieszkuje województwa wschodnie i to się z biegiem czasu nie zmienia. **Najwyższy wskaźnik zatrudnionych na 100 ha, użytków jest w województwach południowych, 20 osób, najmniejsze w zachodniopomorskim, 4,3 osób**.

Na obszarach o wysokim wskaźniku zatrudnienia działalność stricte rolnicza powoli schodzi na dalszy plan, pojawiają się inne formy aktywności zarobkowej, jak rekreacyjno wypoczynkowa, agroturystyka itp. **Niedostatek alternatywnych do rolnictwa możliwości zatrudnienia powoduje duży odpływ ludności młodej, zwłaszcza kobiet. Rośnie też liczba gospodarstw, w których głównym źródłem utrzymania są emerytury i renty**.

Polskiego rolnika charakteryzuje niestety niski średni poziom wykształcenia. W indywidualnych gospodarstwach rolnych 44 procent mężczyzn i 47 procent kobiet ma zaledwie wykształcenie podstawowe, a 6 procent nie ma nawet takiego. Tylko 1 procent ma ukończone wyższe studia rolnicze. Niski poziom wykształcenia nie tylko utrudnia restrukturyzację rolnictwa i wprowadzanie nowości technologicznych, ale przede wszystkim uniemożliwia przemiany funkcjonalne na obszarach wiejskich. Osoby bez kwalifikacji niełatwo zmieniają zawód.

Sposoby gospodarowania takie jak mechanizacja, melioracja, nawożenie i zmianowanie upraw oraz walka ze szkodnikami i chorobami roślin ma we współczesnym rolnictwie

znaczenie decydujące. W okresie powojennym zakres mechanizacji prac polowych przeszedł zmiany prawdziwie rewolucyjne. Zależały one, co prawda od możliwości gospodarczych całego kraju, dlatego szczególnego tempa mechanizacja nabrała dopiero w latach 70tych. Obecnie wyposażenie gospodarstw w ciągniki wygląda na tle krajów Europy bardzo dobrze, na jeden przypada 11 ha użytków rolnych. Nie są one w większości ostatnim krzykiem techniki, bywa, że zmontowano je samodzielnie we własnym zakresie, te mankamenty są jednak niwelowane wysokim nasyceniem rolnictwa ciągnikami. Co jest polskim ewenementem, najwięcej ciągników na jednostkę powierzchni przypada tam, gdzie występuje największe rozdrobnienie gospodarstw i najwyższe zatrudnienie a większość gospodarstw rolnych nie prowadzi produkcji towarowej, w województwach małopolskim, świętokrzyskim i podkarpackim. Niestety niska efektywność polskiego rolnika związana jest z jego nawykami. Zwykle dąży on za wszelką cenę do posiadania własnego ciągnika i kompletu maszyn, choć w małych i średnich gospodarstwach nie wykorzystuje ich efektywnie.

Do niedawna podstawowym wyposażeniem gospodarstwa rolniczego w Polsce był koń, w latach 60tych ubiegłego wieku ich pogłowie wynosiło prawie 3 miliony. Obecnie pozostało ich 312 tysięcy, przede wszystkim na terenach górskich i wyżynnych. Powoli zmienia się też funkcja konia w gospodarstwie – coraz częściej służy rekreacji i stanowi dodatkowe źródło dochodów. Warto dodać, że hodowane w Polsce konie arabskie są powszechnie cenione na całym świecie.

Oprócz ciągników i maszyn towarzyszących o poziomie mechanizacji świadczy ilość samobieżnych maszyn wielofunkcyjnych, czyli kombajnów zbożowych. Polscy rolnicy mają ich ok. 130 tysięcy, co jest dobrym wskaźnikiem. Natomiast produkcja zwierzęca jest zmechanizowana słabo a wynika to z niewielkiej skali tej produkcji w większości gospodarstw. Najbardziej zmechanizowany jest udój krów, usuwanie obornika i zadawanie paszy. Pomimo znacznej poprawy w tym zakresie polski gospodarz jest w dalszym ciągu mniej wydajny do jego unijnego odpowiednika. Nie dzieje się tak, dlatego, że rolnicy mniej pracują, ale dlatego, że dysponują jeszcze gorszym parkiem maszynowym, mają zbyt małe gospodarstwa i za mało środków finansowych na ich powiększenie oraz inwestycje w nowoczesne technologie, zabudowania i maszyny.

Zużycie nawozów sztucznych i mineralnych stymulujących produkcję roślinną systematycznie wzrastało do końca lat 80tych, przy czym w rolnictwie uspołecznionym było wyższe niż w indywidualnym opierającym się przede wszystkim na nawozach naturalnych.

Wprowadzenie cen rynkowych na nawozy sztuczne spowodowało gwałtowny spadek ich wykorzystania w produkcji rolnej, w latach 1991 i 1992 prawie trzykrotny. Obecnie sytuacja ulega powolnej poprawie także dzięki wprowadzeniu nawozów o wyższej efektywności, ale ich wysoka cena nadal nie pozwala na zbliżenie się do poziomu z lat 80tych. Co gorsza warunki przyrodnicze Polski wymagają ciągłego wapnowania gleb, zaniedbanie tego zabiegu prowadzi do znacznego zmniejszenia efektywności nawożenia i zmniejszenia plonów? Niestety spora część rolników nie może sobie na właściwe nawożenie pozwolić

W Polsce od najdawniejszych czasów zboża mają najwyższy udział w strukturze rolniczej produkcji roślinnej. W ostatnich latach zajmują około 74 procent powierzchni zasiewów, co nie jest zjawiskiem korzystnym gdyż nie pozwala na prowadzenie racjonalnego płodozmianu.

Przez wiele lat nasze rolnictwo cechował wysoki udział w strukturze upraw zasiewów żyta i ziemniaków. Uwzględniając pozostałe zboża niewiele się tu zmieniło od lat powojennych, gdy jednak wniknąć w struktury upraw zbożowych to odnotowujemy korzystne zmiany. Dominujące do niedawna żyto jest wypierane przez pszenicę a trzecim zbożem pod względem zajmowanego arealu zajmuje pszenżyto, znane w Polsce na szerszą skalę dopiero od lat 80tych.

Powoli, lecz stale zmniejsza się produkcja ziemniaków, ponieważ spada ich spożycie przez ludność na rzecz makaronów i ryżu a ich miejsce, jako pasz i surowca do produkcji spirytusu zajmują zboża. Ziemniaki są uprawą pracochłonną, wymagają rozmaitych zabiegów pielęgnacyjnych, odpowiedniego nawożenia, trzeba dokładnie przestrzegać terminów sadzenia i zbioru, jak też określonych warunków przechowywania. Coraz nowsze odmiany zbóż nie mają aż takich wymagań.

Uprawy przemysłowe to w Polsce przede wszystkim buraki cukrowe i rzepak. O ile wielkość produkcji buraków ściśle odpowiada potrzebom funkcjonujących w kraju cukrowni, to powierzchnia upraw rzepaku podlega dużym wahaniom zależnie od sytuacji na rynku i relacji cen wobec pszenicy.

Zmiany w produkcji roślinnej są rzadkie, od lat dominują zboża z powodu łatwości i niskich kosztów uprawy a pozostałe rośliny mają znaczenie niewielkie. Regres w hodowli bydła spowodował zaniedbanie produkcji roślin pastewnych. Produkcja niemal wyłącznie zbóż sprawia wiele kłopotów ekonomicznych, gdyż coraz trudniej zagospodarować uzyskane ziarno tak z powodu dużej ilości jak coraz gorszej jakości. Jakość jest obniżana zaniedbaniami w odnawianiu materiału siewnego.

Hodowla bydła spada w Polsce systematycznie od połowy lat 70tych. Rezygnują z tej formy gospodarowania przede wszystkim rolnicy z gospodarstw małych i średnich hodujących na własne potrzeby i sprzedaż. Powodem są mało korzystne relacje kosztów produkcji do cen uzyskiwanych za mleko i żywiec wołowy. W latach 1975 – 2005 pogłowie bydła zmniejszyło się z 13, 3 do 5, 5 mln sztuk. Z drugiej strony zmniejszenie pogłowia wpłynęło dodatnio na jego jakość. Wzrosła mleczność krów, od lat 90tych rozpowszechnia się też hodowla bydła mięsnego opartego na nowych, sprowadzanych z zachodu rasach.

Hodowla trzody chlewnej utrzymuje się od lat na niemal niezmiennym poziomie 18 mln sztuk, podobnie ustabilizowany jest popyt na to mięso. Oczywiście rozpatrując paruletnie okresy czasu dają się zauważyć tzw. cykle świńskie, czyli zmiany liczebności związane z cenami pasz i skupu żywca, niemniej średnia z dekad pozostaje w zasadzie niezmienna i wyższa niż w innych krajach Unii Europejskiej a to za sprawą odmiennego modelu konsumpcji w Polsce. W południowo wschodnich województwach obserwujemy wyraźne ograniczenie chowu trzody chlewnej a to z powodu nieopłacalności tej hodowli na małą skalę.

Lata 90te były za to czasem głębokiego regresu **produkcji owczarskiej**, jeszcze i teraz polskie rolnictwo nie wykorzystuje przyznaných kwot eksportu jagniąt do krajów Unii Europejskiej. Ma to związek z niskimi cenami wełny i odejściem mody na kożuchy. Wzrosło za to pogłowie kóz, jak się wydaje, z powodu bezrobocia. **Hodowla kóz** jest łatwa, bez większych wymagań a

uzyskiwane mleko i mięso ma duże walory smakowe i dietetyczne. W małych gospodarstwach hodowla tych zwierząt na własne potrzeby stanowi ważne uzupełnienie dochodów. Natomiast w hodowli drobiu nie zaszły przez ostatnie dziesięciolecia żadne większe zmiany.

Wśród większości Polaków, zwłaszcza zamieszkałych w miastach, panuje przekonanie, że rolnicy uprawiający warzywa i owoce należą do najzamożniejszych ludzi nie tylko wśród parających się rolnictwem, ale i wśród ogółu. To mit jeszcze z czasów PRL, kiedy niektórzy tzw. badylarze istotnie osiągnęli nieprzeciętne dochody i byli ludźmi majątynymi. Tak już od dawna nie jest. Na pracy ogrodników i sadowników bogacą się inni.

Na hurtowej giełdzie owoców i warzyw w podwarszawskich Broniszach zwyczajowy pęczek, tacka czy siatka włoszczyzny od lat kosztuje niezmiennie 2 złote. Taki sam pęczek w sklepie spożywczym kilka kilometrów dalej, we Włochach kosztuje już 4, 40 zł a bliżej centrum stolicy nawet 5, 5 zł. Sprzedający zyskuje ponad 100 procent wartości towaru. Jeszcze lepiej zarabia na jabłkach. 15stokilogramowa skrzynka jabłek dobrego gatunku w środku zimy kosztuje na wspomnianej giełdzie 15 złotych, przy większej ilości nawet jeszcze taniej. Wychodzi złotówka albo i mniej za kilogram. W stołecznych sklepach takie jabłka są sprzedawane po cenach detalicznych 3, 7 – 5 zł. To 400 procent zysku! Tak nie zarabiają nawet pokątni sprzedawcy przemycanego alkoholu, paliwa czy papierosów, ryzykujący wysokie grzywny i przepadek towaru. Tak zarabiają przestępcy handlujący narkotykami! Ale, po co narażać się na więzienie, skoro można zyskownie sprzedawać legalne owoce i warzywa? Dawniej nazywano taki proceder spekulacją i zwalczano przy użyciu środków prawnych.

Wysokie ceny detaliczne ograniczają popyt. To widać niemal każdej jesieni, przy drogach w okolicach Grójca, Łowicza, Nowego Sącza czy Tarnowa. Sady usłane opadłymi, gnijącymi owocami, których nie opłaca się zbierać. Po co sadownik miałby najmować pracowników na zbiór, skoro nie ma chętnych kupujących zebrane plony? A chętnych na jabłka sprzedawane w cenie bananów i cytrusów długo jeszcze nie będzie. Trochę inaczej bywa w latach nieurodzajnych, ale w Polsce zdarzają się one rzadko, raz na 6-10 lat. To za mało, aby sadownictwo się naprawdę opłacało. W ogrodnictwie sytuacja wygląda tak samo.

Uprawa warzyw w porównaniu z innymi zajmuje stosunkowo niewielką powierzchnię natomiast jej znaczenie w produkcji żywności jest ogromne, gdyż warzywa zawierają najwięcej składników niezbędnych człowiekowi. To witaminy, minerały, kwasy, pektyny itd. Ważne są także wartości smakowe a niektóre warzywa są uprawiane wyłącznie dla nich.. W Polsce tego rodzaju produkcja uległa na przestrzeni pół wieku niemal potrojeniu, z 1970 tys. ton w roku 1950 do 5520 tys. ton w roku 2000 i nadal wzrasta. Uprawy warzyw zajmują w Polsce 222 tys. ha.(2005 r.), co oznacza 2 proc powierzchni zagospodarowanej rolniczo. Z tego na gospodarstwa indywidualne przypada 95.6 %.

Największą popularnością cieszy się kapusta głowiasta zajmująca ok. 20 proc powierzchni upraw warzywnych, coraz więcej rośnie kalafiorów, brokułu włoskiego i kapusty pekińskiej. Powszechnie uprawiane są warzywa cebulowe oraz korzenne – marchew, burak ćwikłowy i seler. Są one pracołonne, podobnie jak pomidory i warzywa dyniowate, czyli ogórki i dynie. Pomimo wysokich wymagań klimatycznych ciepłolubne rośliny strączkowe groch,

fasola i bób są produkowane przez krajowe rolnictwo w ilościach zaspakajających zapotrzebowanie rynku.

Towarowa produkcja warzyw koncentruje się na ogół wokół dużych ośrodków miejskich. Niezwykle dynamicznie rozwija się szczególnie gałąź rolnictwa, jaka jest uprawa warzyw pod osłonami. W skali towarowej jej początki są dość niedawne, sięgają lat 70tych. Początkowo były to szklarnie, zastąpione później tunelami foliowymi. Uprawiane w ten sposób są głównie pomidory, w mniejszych ilościach ogórki, papryka i różne nowości. W 1980 produkcja pod osłonami wyniosła ogółem 175 tys. ton, obecnie przekracza 670 tys. ton.

Sadownictwo w ciągu minionego półwiecza rozwinęło się w Polsce w nowoczesną gałąź nastawioną na produkcję towarową. Przy wsparciu naukowców Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach jest to najbardziej wyspecjalizowany i intensywny dział produkcji rolniczej. Produkcja jabłek wzrosła ze 113 tys. ton w roku 1950 do 2075 tys. ton w 2005 roku a w produkcji koncentratu jabłkowego zajmujemy drugie miejsce w świecie, po USA. Zagospodarowanie tego wzrostu stało się już problemem. W wyniku nadprodukcji ceny skupu jabłek spadają w urodzajnych sezonach nawet do 15 groszy kilogram, co czyni ich produkcję absolutnie nieopłacalną (interpelacja poselska Dariusza Szeligi 21 paźdź 2009). Takie kłopoty przeżywa od kilku lat całe światowe sadownictwo a uderzają one w producentów szczególnie tam, gdzie jest ono dobrze rozwinięte.

W krajach zachodnich koszty produkcji kilograma jabłek wynoszą obecnie ok. 0, 25 euro przy cenach skupu wynoszących tyle samo, dlatego zdesperowani sadownicy likwidują plantacje gdyż owoce ze wschodu w tym i Polski są tańsze. W indywidualnych gospodarstwach z własną siłą roboczą koszt produkcji kilograma może spaść nawet do 0, 05 euro, ale są kłopoty ze zbytym nawet tak tanich jabłek. Niestety owoce z Chin są bezkonkurencyjne.

Paradoksem w tej sytuacji jest wysoka cena owoców, nie tylko jabłek oraz warzyw na rynku krajowym. Kilkusetprocentową różnicę zagarnia handel, co z punktu widzenia producenta jest niesprawiedliwe a przez klienta detalicznego postrzegane wręcz, jako złodziejstwo.

Charakteryzując poziom rolnictwa posługujemy się dwoma parametrami. To **stopień towarowości oraz poziom towarowości**. Stopień towarowości informuje, jaka część produkcji globalnej jest zbywana poza gospodarstwem a poziom towarowości mówi o wartości produkcji w stosunku do powierzchni rolnej. Na początku lat 90tych odnotowano w Polsce spadek stopnia towarowości, jako reakcja dostosowawcza na zmiany ustrojowe, a następnie mieliśmy do czynienia z tendencją wzrostową. Polskie rolnictwo w porównaniu ze średni krajów UE ma niski stopień towarowości, ok. 67 procent, gdy w tamtych krajach przekracza 70 procent.

Ponad połowa polskich gospodarstw w ogóle nie prowadzi produkcji towarowej lub ma z rynkiem kontakt sporadyczny. To małe gospodarstwa w województwach południowych oraz w strefach podmiejskich dużych miast. **Poziom towarowości** jest natomiast bardzo zróżnicowany w zależności od kierunku i skali produkcji i wynosi **od 800 do 2500 zł rocznie**. Najwyższy poziom towarowości osiągają rolnicy z Wielkopolski, prowadzący na dużą skalę chów trzody chlewnej. Osiągają takie same rezultaty jak w przodujących pod tym względem państwach UE a więc w Holandii i Danii. **Południowozachodnia Wielkopolska jest**

najbardziej towarowym regionem Polski. Podobny poziom osiąga jeszcze część rolników Pomorza, Kujaw i północnozachodniego Mazowsza.

Niepokojąco niski jest natomiast poziom towarowości rolnictwa na terenach gdzie dominują gospodarstwa duże, na Pojezierzu Pomorskim i Pojezierzu Mazurskim. W latach 90tych powszechne stało się tam zawieszanie produkcji rolnej i podejmowanie innej działalności zarobkowej albo też upraszczanie produkcji. To ostatnie oznaczało rozszerzanie powierzchni zasiewów i rezygnację z produkcji zwierzęcej. Niski poziom towarowości odnotowują też gospodarstwa Pojezierza Suwalskiego, pasa wzdłuż całej granicy wschodniej oraz znacznej części Polski południowej i centralnej. Jest to zjawisko negatywne ze względów agrotechnicznych, ekonomicznych i społecznych a także politycznych.

Z tego krótkiego, dość powierzchownego opisu i tak wynika niezbicie, że w naszym rolnictwie drzemie ogromny niewykorzystany potencjał a procesy zachodzące w gospodarce są ściśle ze sobą powiązane i każda destabilizacja, nawet najmniejszego jej ogniwa, oddziałuje w perspektywie na cały organizm gospodarczy.

Rolnictwo jest integralną i istotną częścią polskiej gospodarki. Recesja transformacyjna i inne negatywne zjawiska dotyczące tę dziedzinę gospodarki, za sprawą dotychczasowej polityki rządów, doprowadziły do znacznego pogorszenia się dochodowości gospodarstw rolnych. W krańcowych przypadkach obecny jej poziom uniemożliwia nie tylko dalszy rozwój, ale również proste odtworzenie zdolności produkcyjnych.

W myśl ideologii neoliberalnych poddanie tej dziedziny gospodarki silnej presji ekonomicznej ma doprowadzić do upadku słabszych gospodarstw i przetrwania najsilniejszych. To umożliwić ma tworzenie wielkoobszarowych latyfundiów, zatrudniających robotników rolnych o statusie pariasów, czyli powrót do opisywanej na we stępie struktury agrarnej i społecznej z okresu międzywojennego. Rozwój gospodarstw rodzinnych nie mieści się w tych planach.

Presja ekonomiczna, jakiej poddano polską wieś, doprowadziła do sytuacji, w której rolnicy niezmiennie od lat są grupą społeczną o najniższych dochodach, podobnie jak rodziny utrzymujące się z pomocy socjalnej. Podobnie nieprzerwanie od lat zanotowano zwiększenie się zagrożenia skrajnym ubóstwem w niemal wszystkich grupach gospodarstw domowych, jednakże najbardziej niekorzystne zmiany dotknęły osoby zamieszkałe w gospodarstwach domowych rolników. Jak wyliczył GUS, zagrożenie ubóstwem skrajnym wzrosło o niemal o połowę, czyli o 4, 2 proc., aby po kilkuletnim okresie stabilizacji w 2011 roku osiągnąć najwyższy od wielu lat poziom. Oznacza to, że poniżej tzw. ustawowej granicy ubóstwa znajdowało się, w 2011 r. niemal 13, 5 proc. osób w gospodarstwach domowych rolników, a nieco ponad 13 proc. żyło poniżej minimum egzystencji.

Przez ponad dwadzieścia lat transformacji systemowej nie uporano się z problemami rynku rolnego. Okoliczności temu towarzyszące mają czasami nawet charakter kryminalny. Zdumiewa wręcz niebywała inercja kolejnych rządów powodująca brak rozwiązań systemowych i prawnych w tym zakresie.

Agencja Rynku Rolnego, instytucja powołana w celu stabilizacji ekonomicznej sektora rolnego, stała się narzędziem w rękach liberałów z chłopskim rodowodem, do wywierania

nacisku ekonomicznego na sektor rolnictwa. Ustalając ceny interwencyjne skupu przeważnie na granicy opłacalności lub wręcz poniżej kosztów produkcji, ARR powoduje szkodliwe rozregulowanie relacji cenowo-dochodowych na rynku rolnym.

W ramach porozumień dwustronnych i wielostronnych Światowej Organizacji Handlu (GATT/WTO) oraz w ramach dostosowań do Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej, kompetencje w zakresie wydawania pozwoleń na przywóz towarów rolno-spożywczych przekazano Prezesowi Agencji Rynku Rolnego. Zachodzi pilna potrzeba przeciwdziałania negatywnym tendencjom pogarszającym dochodowość gospodarstw rolnych. Niezbędne jest przyznanie Agencji Rynku Rolnego rzeczywistej roli regulatora rynku rolnego.

Wbrew oficjalnej, neoliberalnej, szumnej propagandzie, uprawianej przez środki masowego przekazu, poziom państwowego (budżetowego) wsparcia produkcji finalnej polskiego rolnictwa (łącznie z KRUS), w porównaniu do Unii Europejskiej kształtuje się na symbolicznym poziomie. Nie odnosi skutku antagonizowanie poszczególnych grup zawodowych i społecznych. Społeczeństwo polskie rozumie sytuację, w której osiągnięcie dobrobytu nie nastąpi kosztem nędzy wytypowanej przez liberałów grupy zawodowej czy społecznej. Procesy zachodzące w rolnictwie mają specyficzny charakter. Pogarszanie się opłacalności produkcji w tym sektorze oddziałuje negatywnie na całą gospodarkę, gdyż jest on integralną i istotną częścią gospodarki narodowej.

Pogarszanie się dochodowości tego produkcji rolnej skutkuje zamieraniem całych dziedzin gospodarki, pracujących na rzecz i wokół rolnictwa. Permanentnie rosnące i tak już wysokie bezrobocie w małych miejscowościach, na terenach o profilu typowo rolniczym, jest właśnie skutkiem tego zjawiska. Upadek handlu, rzemiosła i drobnego przemysłu na tych terenach nie jest przypadkowy. Jego przyczyna tkwi głęboko w ścisłych zależnościach od dochodowości sektora rolniczego. Dalsze utrzymywanie obecnego stanu rzeczy, prowadzenie neoliberalnej, restrykcyjnej polityki wobec rolnictwa, może wywoływać niezwykle groźne i dalekosiężne skutki społeczne. Polskie rolnictwo wykorzystuje swój potencjał produkcyjny zaledwie w 50ciu procentach. Jednocześnie obserwujemy stały wzrost obywateli żyjących na skraju ubóstwa. Zjawisko głodu dotyka coraz większe rzesze naszego społeczeństwa. Szczególnie dotkliwie dla dzieci jest zjawisko niedojadania, czyli spożywania posiłków raz dziennie lub w skrajnych przypadkach jednego posiłku na dwa dni. Ten problem dotyka już co piąte polskie dziecko. To trzeba zmienić, poprzez taką redystrybucję żywności, aby trafiała tam, gdzie występują największe obszary biedy. Występujące już zjawiska dziedziczenia nędzy, obniżeniu poziomu cywilizacyjnego, ograniczenia dostępu do skomercjalizowanej edukacji, nauki i ochrony zdrowia zagrażają rozwojowi nie tylko sektora rolniczego, ale również całego naszego kraju.

BRONIMY ZIEMI NASZYCH OJCÓW

Samoobrona, jako ruch społeczny, świadoma wyzwań i zagrożeń początku dwudziestego pierwszego wieku, stojąc na gruncie niezbywalnych, narodowych interesów, stanowczo i zdecydowanie przeciwstawia się neoliberalnej polityce niszczenia polskiej gospodarki. Obrona żywotnych interesów Polski wzbudza nieukrywaną wściekłość następujących po sobie ekip rządzących po 1989 roku. Do walki z niezłomnymi obrońcami narodu polskiego wykorzystują one całą siłę państwa z jego aparatem propagandowym i organami ścigania.

Nie pomagają szarże policji, bojowe wozy opancerzone, broń palna, nie pomogło wykorzystanie całego aparatu represji, prokuratury i systemu sądownictwa.

Wbrew logice wynikającej z narzuconych nam drastycznych rygorów ekonomicznych, trwamy i trwać będziemy, wspierani głębokim patriotyzmem i wielowiekowymi tradycjami. **Bronimy ziemi naszych ojców, jako dobra fundamentalnego i najcenniejszego.** Każda zagroda, każde gospodarstwo rolne staje się bastionem oporu przeciwko obłudnej, antynarodowej polityce rodzimych i zagranicznych liberatów, realizujących zgubne dla nas koncepcje wyrażające interesy obcego kapitału. **Ziemia polska jest ostatnim dobrem narodowym, jakim jeszcze dysponujemy i jakie będziemy mogli przekazać w spadku przyszłym pokoleniom.** Naród polski został, bowiem już wywłaszczony ze swego majątku.

Od pewnego czasu media dyskutują nad mapą przygotowaną przez rosyjskich analityków na podstawie materiałów wywiadowczych CIA i GRU oraz opinii Alvina Tofflera, Samuela Huntingtona i Zbigniewa Brzezińskiego. Mapa pokazuje przewidywane zmiany granic w Europie do 2035 roku. Według tej prognozy niektóre państwa się podzielą i powstaną nowe. Podobny proces już przerabialiśmy w początkach lat 90tych. Kilka krajów straci część swoich terytoriów na rzecz sąsiadów, a dwa zwiększą stan posiadania. Beneficjentami mają być Niemcy i Rosja, pozostałe tracą. Polska także.



Przewidywane zmiany oznaczają dla Polski utratę ponad połowy terytorium. Do Niemiec wróci Pomorze, Śląski i Prusy Wschodnie a tereny pokrywające się mniej więcej z obecnymi województwami lubelskim i podkarpackim przypadną Ukrainie. Nie tej obecnej, ona też się podzieli i powstanie nowe państwo, Galicja, ze stolicą we Lwowie i naszymi województwami południowo-wschodnimi.

Komentarze europejskich mediów nie lekceważą tych przewidywań, oparte na obserwacjach różnych ruchów separatystycznych i trendów ekonomicznych są tematem dyskusji i licznych publikacji. U nas sprawę podjęły tylko nieliczne fora internetowe mimo licznych przesłanek skłaniających do traktowania owej analizy poważnie. Jedną z nich jest masowy w ostatnich latach wykup ziemi przez cudzoziemców, szczególnie w województwie zachodniopomorskim, gdyż nasi rolnicy na ogół nie mają wolnej gotówki, dlatego w przetargach często przegrywają ze spekulantami. Polacy gospodarujący tu od dziesiątków lat na swoich hektarach nie mogą powiększyć gospodarstw, ponieważ nie są w stanie konkurować z zachodnimi firmami dysponującymi wielkim kapitałem. Podobny problem sygnalizują również rolnicy z innych województw głównie wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego artykułując, że Polska jest

tam, gdzie jest polska ziemia. A jej coraz mniej. Dodatkowo wysokie ceny przyczyniają się do spowolnienia, a nawet blokowania, pożądanych zmian w strukturze gospodarstw. **Agencja Nieruchomości Rolnych działa wbrew interesom rolników i ze szkodą dla gospodarki kraju umożliwiając nabywanie wielkich ilości ziemi klientom zagranicznym.**

W myśl stosownych przepisów już w 2016 roku polską ziemię będzie mógł nabyć na własność bez żadnych trudności i korowodów każdy obywatel UE. Życie pokazuje, że kto bardzo chce może ją kupić od lat i kupują. Nasza ziemia jest chroniona bardzo iluzorycznie, bezskuteczność ochrony sprawia wrażenie umyślnie zamierzonej, jeśli przyjrzeć się innym krajom Unii.

Największy areał upraw rolnych ma Francja i tam obrót ziemią jest ściśle reglamentowany. Może ją nabyć tylko prawdziwy rolnik, nie papierowy stworzony zaświadczeniem gminnego urzędnika. Na kupionej ziemi musi gospodarować osobiście 15 lat i nie wolno mu jej przez ten czas oddać w dzierżawę. Gdy już wolno mu sprzedać, prawo pierwokupu mają sąsiedzi. Tak chronią swoją ziemię Francuzi. W Danii też warunki surowe, kto chce kupić kawałek gruntu, musi najpierw się w tym kraju osiedlić i pozbyć wszelkiej własności ziemskiej posiadanej za granicą. Niemcy i Hiszpanie również chronią swoje ziemie nieporównywalnie troskliwiej od nas. Poza Unią nie wszędzie jest łatwiej. Na Ukrainie jakkolwiek obrót ziemią jest obecnie bezterminowo wstrzymany, do czasu opracowania, uchwalenia i wdrożenia nowych zasad.

Na tym tle Polska, z ziemią stosunkowo niedrogą, konkurencyjną cenowo jest rajem dla spekulantów chcących inwestować w jej zakup. Wystarczy kupić sobie parę hektarów w jakiejś gminie i odpowiednio przekonać urzędnika by wystawił zaświadczenie, że nowy właściciel jest rolnikiem, prowadzi gospodarstwo i uprawia swoją ziemię. Mając to zaświadczenie można stanąć do przetargu i nabyć nawet kilkaset ha. W porównaniu z gruntami rolnymi zachodniej Europy polskie są znacznie lepsze jakościowo gdyż nie stosowano wobec nich tak intensywnego nawożenia środkami chemicznymi preferując użyźnianie naturalne, ekologiczne, pochodzenia organicznego, przede wszystkim zwierzęcego.

Ziemia rolnicza staje się w Europie towarem cennym. FAO, Światowa Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa przewiduje, że za 30 - 40 lat liczba ludności świata wzrośnie do 9 miliardów a zapotrzebowanie na żywność wzrośnie aż o 70 procent, bo warunki życia polepszają się wszystkim.

Tymczasem globalna powierzchnia użytków rolnych ulega zmniejszeniu wskutek rozbudowy miast, przeznaczania terenów uprawnych na cele przemysłowe i rekreacyjne a także pod inwestycje komunikacyjne. Stąd coraz większe zainteresowanie ludzi biznesu produkcją żywności, a w związku z tym ziemią uprawną. Polska ziemia uprawna to jeszcze olbrzymi majątek. Nawet gdyby liczyć tylko po 25 tysięcy to 14 milionów ha polskiej ziemi uprawnej ma wartość, co najmniej 350 miliardów złotych. Od 2016 roku cudzoziemcy nie będą już potrzebowali słupów do kupowania naszej ziemi.

Z tych wszystkich powodów "Samoobrona" uważa, że rząd polski powinien natychmiast zablokować cudzoziemcom możliwość wykupu polskiej ziemi poprzez stworzenie rygorystycznych zasad sprzedaży pól uprawnych, łąk i lasów tak, aby mógł je nabywać tylko

polski rolnik. Sformułowanie kilku przepisów w ten sposób by przy zachowaniu teoretycznego równego dostępu do ziemi mógł ją kupić wyłącznie autentyczny użytkownik na stałe z Polską związany, który tę ziemię będzie uprawiał i dbał o nią żywiąc tym samym siebie i innych nie jest przecież zadaniem trudnym, wymagającym czasu i zasochłonnym. Można skorzystać z gotowych wzorów, choćby i z francuskiego. Przekształcenia Agencji Nieruchomości Rolnych powinny zmierzać w takim kierunku, aby spełniała ona wiodącą funkcję regulatora obrotu ziemią rolniczą, co najmniej analogicznie jak francuski SAFER, spełniała funkcję banku ziemskiego oraz gospodarowała rolniczą rezerwą gruntową zabezpieczającą odpowiednie zobowiązania Skarbu Państwa RP. Według wstępnych danych MRiRW w 2012 r. prawie 2 mln hektarów ziemi pozostawało w zasobie ANR, z czego prawie 1,5 mln ha było w dzierżawie, a więc jest o co walczyć. Można odpowiednio przyspieszyć proces legislacyjny, tak, by ziemia pozostała w rękach Polaków, stosując np. w masowej skali **wieczystą dzierżawę gruntów zamiast sprzedaży**, co zagwarantowałoby możliwość kontynuacji dzierżawy przez następców prawnych. Takie rozwiązanie jest powszechne w Unii Europejskiej. Gospodarka ziemią rolniczą obecnie i w przyszłości powinna być podporządkowana podstawowemu celowi ustroju rolnego tj.: kształtowaniu struktury obszarowej i dochodowej rodzinnych gospodarstw rolnych, w taki sposób aby miały one charakter trwałe, stabilny ekonomicznie i miały zdolność do rozwoju. Reasumując postulujemy wprowadzenie w życie **trzeciej reformy rolnej**, porządkującej bałagan w obrocie ziemią po doktrynalnej likwidacji PGR-ów.

POLSKA STREFĄ WOLNĄ OD (GMO)

Zdajemy sobie sprawę, że przyszłość naszego rolnictwa w ogóle nie interesuje ludzi aktualnie rządzących krajem. Zgoda na dyskryminację polskich rolników przez Unię Europejską, uległość w narzucaniu im upraw GMO, zamiar wprowadzenia niebawem podatku dochodowego a więc i aparatu skarbowego do gospodarstw chłopskich wyraźnie tego dowodzą.

Na początku 2008 roku Prezydium Rady Krajowej Partii zajęło stanowisko w sprawie zgody rządu na wprowadzenie w Polsce upraw roślin genetycznie modyfikowanych (GMO). Samoobrona wyraziła wówczas zaniepokojenie spowodowane zniweczeniem wielomiesięcznych starań na rzecz uczynienia z naszego kraju **strefy wolnej od GMO**, rozpoczętych przez Andrzeja Leppera, gdy sprawował on funkcję Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Uprawy roślin genetycznie modyfikowanych stanowią zagrożenie dla ekosystemów opartych dotąd na naturalnej gospodarce rolnej i tradycyjnych uprawach. Co więcej wprowadzenie upraw transgenicznych staje się zagrożeniem dla istniejącej w środowisku bioróżnorodności stanowiącej zabezpieczenie żywnościowe a rozprzestrzeniając się w sposób niekontrolowany, w konsekwencji mogą wyprzeć uprawy ekologiczne, lub krzyżując się z innymi odmianami przenosić niepożądane i nieprzewidziane cechy. Z pewnością nie zwiększą konkurencyjności polskich produktów rolnych i spożywczych na rynku międzynarodowym, przyczyniając się do straty najważniejszego dotychczas atutu **polskiej, zdrowej żywności** na rynkach zagranicznych. Chociaż dzisiaj stan zachowania różnorodności biologicznej w Polsce jest wciąż dobry, to nie wolno lekceważyć tych niebezpieczeństw.

Nieznane są także skutki zastosowania GMO dla konsumentów. Ich wpływ na zdrowie do tej pory nie został w sposób wystarczający zbadany. W Wielkiej Brytanii odnotowano już wiele przypadków alergii, szczególnie wśród dzieci na białka pochodzące z roślin genetycznie modyfikowanych. Prawdziwy wpływ GMO na ludzki organizm poznamy dopiero po wielu latach badań, toteż dzisiaj należy zachować daleko idącą ostrożność.

GMO uprawia się głównie w biednych krajach, które produkują tanią soję modyfikowaną genetycznie na paszę dla świń i kur dla krajów bogatych. Pomimo tego nie zlikwidowano głodu i niedożywienia na świecie, bowiem głód jest zjawiskiem politycznym. Na świecie nie brakuje żywności, nie brakuje jej również w Polsce, gdzie zjawisko głodu i niedożywienia staje się coraz powszechniejsze. Nie jest to bowiem problem istniejącej ilości pożywienia, tylko jego podziału. Rodzime rolnictwo nie wykorzystuje w pełni swojego potencjału produkcyjnego, gdyż tkwią w nim rezerwy zdolne wyżywić 80cio milionową populację. Nie istnieją, więc żadne racjonalne przesłanki uprawniające do wprowadzania upraw transgenicznych w naszym kraju.

Na GMO zarabia grube miliony zaledwie kilka koncernów produkujących nasiona oraz dobrane do nich pestycydy. Wiąże się to z obowiązkiem wnoszenia przez rolnika opłat licencyjnych za użycie i rozmnażanie w gospodarstwie roślin odmian chronionych prawem. Aby zabezpieczyć swoje interesy, korporacje zajmujące się produkcją nasion (GMO) najczęściej blokują genetycznie możliwość rozmnożenia roślin w następnych latach lub też uzyskany plon z takich nasion nie osiąga pierwotnego wymiaru. Tym oto sposobem producent materiału siewnego GMO nie musi martwić się o zyski osiąmane ze swoich patentów, bowiem rolnik nie ma wyjścia i co roku musi kupić nasiona kwalifikowane wnosząc stosowną opłatę licencyjną. Koncerny wykorzystując swoją monopolistyczną pozycję takowe opłaty mogą kształtować na dowolnym poziomie, nawet takim, wobec których rolnik zostanie pozbawiony spodziewanych zysków z uprawy (GMO). Ponadto warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego Polski w przyszłości, będzie utrzymanie nie tylko bazy produkcyjnej rolnictwa, czyli gruntów ornych oraz zdrowych ekonomicznie gospodarstw, ale przede wszystkim posiadanie własnych zasobów genetycznych roślin i zwierząt. Nie godzi się zatem stawiać interesu transnarodowych korporacji biotechnologicznych ponad interesem polskiego konsumenta, producenta i środowiska naturalnego.

Polska żywność musi być synonimem żywności zdrowej. Interes konsumenta i rolnika jest ważniejszy od zarobków światowych gigantów korporacyjnych.

WARUNKI ROZWOJU POLSKIEGO ROLNICTWA

Odbudowa polskiego rolnictwa, wzrost poziomu zamożności polskiej wsi jest szansą dla milionów bezrobotnych obywateli naszego kraju na poprawę ich warunków egzystencji. Według danych podawanych przez resort pracy tylko 2,4 proc. ogółu bezrobotnych to osoby posiadające gospodarstwa rolne. Wiadomo jednak, że liczby te są zaniżone z powodów czysto propagandowych, albowiem według ostrożnego szacunku ekspertów rolnictwo już dziś ukrywa około 600 do 900 tys. bezrobotnych a sytuacja będzie się pogarszać z roku na rok. Dzieje się tak dlatego, że tylko stosunkowo niewielka część spośród blisko 2,3 mln gospodarstw rolnych jest w stanie zapewnić rodzinom zyski gwarantujące godną egzystencję. Oznacza to, że tylko około 220 tys. spośród nich deklaruje dochód porównywalny do

osiąganego przez osoby pracujące poza rolnictwem. Reszta na skutek nieuniknionych przekształceń strukturalnych oraz globalnych zmian na rynkach rolnych, będzie musiała zmienić charakter produkcji, zaniechać lub ograniczyć funkcjonowanie i znaleźć dodatkowe zatrudnienie w innych dziedzinach gospodarki. Istotnym elementem dopełniającym te działania jest wyposażenie agencji państwowych oraz samorządy w odpowiednie instrumenty oraz środki finansowe, które pomogłyby rolnikom w adaptacji do nowych warunków, związanych ze zmianą charakteru produkcji rolnej, lub wprowadzeniu nowych, innowacyjnych rozwiązań oraz zabezpieczyć znaczną część obywateli naszego państwa przed zmarginalizowaniem i wykluczeniem społecznym.

W porównaniu krajami europejskimi cena pracy w Polsce jest stosunkowo niska a dotyczy to w szczególności całej gałęzi gospodarki, jakim jest rolnictwo. Żadne dotacje unijne nie są w stanie zrekomensować dramatycznie niskich cen na produkty rolne, w których wkład pracy rolnika nie jest w ogóle w kalkulowany. Niepowtarzalną szansą na uniknięcie ponownej katastrofy społecznej na podobną skalę, jaką odnotowano po doktrynalnej likwidacji PGRów, jest wzrost zamożności rolników poprzez przywrócenie opłacalności produkcji. Będzie on bowiem skutkował pozytywnie w gospodarce poprzez wzrost zapotrzebowania na różnorodne usługi i zwiększenie popytu na dobra inwestycyjne, środki produkcji i inne artykuły przemysłowe. Stanie się to silnym bodźcem rozwoju lokalnych inicjatyw gospodarczych na rzecz rolnictwa i obszarów wiejskich, realizowanych poprzez tworzenie nowych firm i zakładów usługowych. Będzie to ponadto ważny przyczynek do zmniejszania dystansu rozwojowego pomiędzy obszarami wiejskimi i miastami.

Dotychczas na terenach wiejskich funkcjonuje ok. 892,5 tys. przedsiębiorstw prowadzących działalność pozarolniczą, w tym 115,2 tys. przedsiębiorstw prowadzonych jest w gospodarstwach rolnych, co nie wyczerpuje w stopniu zadawalającym możliwości ich rozwoju i tkwiącego w nich potencjału. W Polsce obszary wiejskie zajmują ponad 93,2 proc. ogólnej powierzchni kraju, w tym 54,0 proc. to użytki rolne. Mieszka na nich 14,8 mln. osób, tj. 38,8 proc. ludności Polski. Osiągnięcie wyższego standardu życia tej części obywateli naszego kraju poprzez poprawę warunków mieszkaniowych, infrastruktury technicznej i społecznej, ochrony środowiska oraz uruchomienie potencjału rozwojowego obszarów wiejskich, uwarunkowane jest w dużej mierze dobrą kondycją polskiego rolnictwa.

Realizacja tego programu wymaga spełnienia następujących postulatów:

- równego traktowania wszystkich gospodarstw rolnych bez względu na formę własności (indywidualnej, spółdzielczej i innej),(*)
- wyrównanie dopłat bezpośrednich i uproszczenie zasad unijnej polityki rolnej,
- wspierania spółdzielczości rolniczej i wiejskiej, jako gospodarczej organizacji rolników, na wzór rozwiązań w innych krajach europejskich (podatki, kredyty, ubezpieczenia, nowoczesne prawo spółdzielcze),
- **wprowadzenia prawidłowych zasad ekonomii w rolnictwie tak, aby rolnik wiedział, co ma produkować, w jakich ilościach, komu i po jakich cenach ma sprzedawać swoje produkty oraz kiedy otrzyma zapłatę, (**)**

- określenia i wprowadzenia cen minimalnych w rolnictwie, gwarantujących dochodowość produkcji,
- ustabilizowania produkcji i cen, poprzez wprowadzenie systemu powszechnych, wieloletnich kontraktów skupowych,
- wprowadzenia kredytowania, uwzględniającego cykl i specyfikę produkcji rolnej,
- wprowadzenia dopłat do eksportu wieprzowiny na rynki krajów trzecich,
- zakaz wprowadzenia w Polsce upraw roślin genetycznie modyfikowanych oraz nie dopuszczenie do użycia wyprodukowanych na ich bazie pasz,
- zwiększenia kwoty zwrotu podatku akcyzowego zawartego w cenie oleju napędowego - paliwa rolniczego,(***)
- uporządkowania systemu podatkowego z uwzględnieniem zerowej stawki podatkowej VAT dla rolnictwa,(****)
- wprowadzenia powszechnego ubezpieczenia płodów rolnych i zwierząt,
- corocznego sporządzania bilansu potrzeb żywnościowych kraju oraz określenia poziomu rezerw strategicznych kraju,
- znacznego zwiększenia środków finansowych (w tym unijnych) na programy rozwoju obszarów wiejskich,
- promowania odnawialnych źródeł energii, ze szczególnym uwzględnieniem biopaliw płynnych,
- wspieranej przez państwo promocji polskiej żywności na rynkach zagranicznych.

Wobec przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, poważnym zastrzeżeniem do wyników negocjacji w sprawie rolnictwa jest fakt, że polscy negocjatorzy zgodzili się na ustalenie plonu referencyjnego na poziomie 3 ton z hektara, co odpowiada plonom w podbiegunowej Finlandii, podczas gdy Czechom pozwolono wynegocjować 4 tony a Węgrom 5 ton. Wysokość plonu referencyjnego ma wpływ na wysokość dopłat bezpośrednich, a niewielkie różnice klimatyczne w Środkowej Europie nie uzasadniają zastosowania wobec Polski takich różnic. Wysokość dopłat bezpośrednich w Polsce wynosi ok. 190 euro na hektar, podczas gdy unijna średnia to ok. 260 euro, a ich rozpiętość w starych i nowych krajach członkowskich UE, to od 540 euro w Grecji, ok. 300 euro w Niemczech, ok. 250 euro we Francji, do 83 euro na Łotwie. Nie może więc być tak drastycznych odmierności, gdyż na wspólnym rynku rolnym powoduje to nieuzasadnione promowanie bogatych krajów kosztem upośledzenia biednych. Tłumaczenie rozpiętości w dopłatach różnicami w kosztach produkcji i warunkami gospodarowania to propagandowy absurd, mający na celu wyłącznie zablokowanie nowym członkom dostępu do rynku starej 15tki. Biorąc pod uwagę gotowość wielu państw członkowskich UE do kontynuowania wysokiego poziomu wsparcia swojego sektora rolnego, powinno się dążyć do zapewnienia podobnych warunków konkurencji dla tej dziedziny gospodarki w Polsce. Chodzi przede wszystkim o potrzebę unifikacji instrumentów,

gwarantujących równość szans, takich jak np. dopłaty bezpośrednie, które powinny być uśrednione w całej Unii Europejskiej, bowiem decydują one o konkurencyjności produktów rolnych. Postulując zatem ustalenie nowych zasad i kryteriów podziału unijnych środków powinniśmy przyjąć zasadę równości, gdyż wspólnotowe rolnictwo powinno rozwijać się w sposób harmonijny, w oparciu o jednolite zasady ekonomiczne.

Samoobrona domaga się renegocjacji Traktatu Akcesyjnego w zakresie kwot produkcyjnych w rolnictwie do następujących wysokości:

PRZYPISY

()Podstawą ustroju rolnego Rzeczypospolitej Polskiej są rodzinne gospodarstwa rolne. W sposób nie sprzeczny z ich podstawowymi interesami ekonomicznymi i produkcyjnymi mogą być rozwijane inne formy własnościowe i inne formy organizacji produkcji, w tym gospodarstwa spółdzielcze, gospodarstwa Skarbu Państwa, gospodarstwa farmerskie, wielkotowarowa produkcja roślinna i w przyjętym zakresie wielkotowarowa produkcja zwierzęca.*

*(**)Wprowadzenia prawidłowych zasad ekonomii w rolnictwie tak, aby rolnik wiedział, co ma produkować, w jakich ilościach, komu i po jakich cenach ma sprzedawać swoje produkty oraz kiedy otrzyma zapłatę, - ten postulat nabiera mocy wobec nasilających się negatywnych skutków działalności nieuczciwych przedsiębiorców funkcjonujących w obszarze skupu. W ostatnim okresie zaobserwowano rosnącą ilość uszkodzonych rolników, którzy nie mogą uzyskać zapłaty za dostarczony żywiec oraz płody rolne. Dobrym chociaż doraźnym rozwiązaniem byłoby uruchomienie funduszu odszkodowawczego dla oszukanych rolników finansowanego na podobnej zasadzie jak funkcjonujący obecnie fundusz promocji.*

*(***)Zgodnie z rozporządzeniem Dz. U. z 2012 r. poz. 1380 w 2013 r. stawka zwrotu podatku akcyzowego zawartego w cenie oleju napędowego wykorzystywanego do produkcji rolnej wynosi 0,95 zł na 1 litr oleju. W 2013 r. roczny limit zwrotu podatku akcyzowego to 81,70 zł (86 x 0,95) za 1 ha. Proponujemy zwiększenie limitów zużycia paliwa rolniczego do 120 l/hektar i zwrotu pełnej akcyzy.*

*(****)Obecnie obowiązują 5,8 i 23proc. Chodzi tutaj o możliwość w sposób uproszczony odliczania VAT przez rolnika na zakupione środki do produkcji rolnej, maszyny urządzenia oraz materiały budowlane, na podstawie faktur zakupu, bez konieczności prowadzenia ewidencji VAT.*

Opracowanie:
Wiesław Bendkowski
Stanisław Kowalczyk